

Komedianci

Pełne sale na komediach i farsach potwierdzają, że do kina i teatru chodzimy także po to, by się pośmiać. Kto i jak nas dzisiaj bawi? - zastanawia się Aneta Kyzioł w Polityce.



«W ostatnim sezonie chodziło się do teatru nie na komedię, nie na farsę, ale na show. Największym hitem okazało się grane w warszawskiej klubokawiarni Chłodna 25 one-man-show "To nie jest kraj dla wielkich ludzi" Rafała Rutkowskiego, aktora od trzynastu lat współtworzącego Teatr Montownia. Szerszej widowni znanego raczej jako tykwatwy sprzedawca z wielkim nosem z reklam Castoramy. Wspólnie z dramatopisarzem i reżyserem Michałem Walczakiem zmiksowali populame zwłaszcza w krajach anglosaskich stand-up comedy - klubowy występ artysty, otwarty na improwizacje i zakładający bliski kontakt z widownią - z osadzonym w naszej tradycji teatralnej aktorskim monodramem.

Monoshow - komik na wyciągnięcie ręki

Podczas występów Rutkowski wciela się w postaci nieudaczników i dumiów, którzy nie przepuszczą żadnej okazji, żeby pokazać reszcie świata, kto tu rządzi. Jest zazdrosnym księdzem i niespełnionym aktorem. Przekomarza się z widzami, a oni to kochają. A to poprosi o podrzucenie kwestii, potrzymanie rekwizytu bądź jego pożyczanie, sprowokuje, wyłośliwi się, ponarzeka - generalnie: kumpel, kolega, swój chłop.

Sukces debiutanckiego show zaowocował transferem gatunku z undergroundu rozrywki do jej mainstreamu. Kolejna produkcja spółki Walczak-Rutkowski "Ojciec polski" - zbiór bardziej lub mniej zabawnych skeczy na temat ojcostwa i męskości w ogóle - grana jest na dużej scenie Teatru Polonia Krystyny Jandy.

Widzowie pokochali ten typ bezpośredniego kontaktu z aktorem, spodobał się on także aktorom. Do podobnego występu szykuje się Tomasz Karolak, jeden z najpopularniejszych polskich aktorów komediowych ostatnich lat, znany z produkcji duetu Saramonowicz-Konecki i serialu "39 i pół". W Teatrze Polonia od niedawna grana jest "Hipnoza", show prowadzone przez Krzysztofa Matemę, tory m aktor - za każdym razem inny, jego nazwisko pozostaje dla widzów tajemnicą aż do odsłonięcia kurtyny- improwizuje na zadane przez prowadzącego tematy.

Wciąż popularne są także komediowe monodramy w wykonaniu znanych artystów. Jerzy Stuhr z monodramem według "Kontrabasisty" Patricka Siiskinda kilkakrotnie objechał Polskę i Włochy. Kiedy został rektorem, reżyserem i autorytetem moralnym, pałeczkę w sztafecie rozśmieszania narodu przejął jego syn Maciej. Najpierw występując w założonym przez siebie kabarecie Po Żarcie (w wielu skeczach kpił z polskiego kina i aktorów), a potem, wcielając się w głównego bohatera komedii Olafa Lubaszki: "Chłopaki nie płaczą" i "Dzień kojota" - niezdamego inteligenta, którego prześladuje pech, domorośla mafia i dziekan Zajączek. Odkąd jednak został aktorem Nowego Teatru Krzysztofa Warlikowskiego, na bawienie widzów nie ma już czasu.

Wciąż za to w różnych miejscach Polski można usłyszeć Jana Peszka wygłaszającego wykład o wyobcowaniu współczesnej sztuki w "Scenariuszu dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego" Bogusława Schaffera. Od premiery w 1976 r. aktor zagrał ponad półtora tysiąca razy. Peszka goni Bronisław Wrocławski, na co dzień aktor Łódzkiego Teatru Jaracza, który trylogię Erica Bogosiana w reż. Jacka Orłowskiego: "Seks, prochy i rock and roli", "Czołem wbijając gwoździe w podłogę" i "Obudź się i poczuj smak kawy" - z całą galerią ironicznie i dowcipnie sportretowanych żalonych, sfrustrowanych typów w wiecznej pogoni za seksem i narkotykami - zagrał już prawie tysiąc razy.

Królową kobiecego monodramu jest bez wątpienia Krystyna Janda. Na jej popisową rolę w "Shirley Valentine" Willy'ego Russella w reż. Macieja Wojtyzki od czasu premiery w 1990 r. wałą kompletami kolejne pokolenia widzów. Podobnie jest z kiczowatą "Boską!" Petera Quiltera (reż. Andrzej Domalik) [na zdjęciu scena ze spektaklu], gdzie Janda gra niezdolną, ale kompletnie tego faktu nieprzyjmującą do wiadomości, bogatą i zdeterminowaną, by występować, śpiewaczkę operową; bilety na grany w Teatrze Polonia spektakl trzeba rezerwować z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.

To Janda zresztą pierwsza zaryzykowała włączenie do akcji widzów. W "Skoku z wysokości" Leslie Ayvasian bohaterka Jandy na pięćdziesiąte urodziny funduje sobie skok do wody, który ma zmienić jej życie: uwolnić od irracjonalnych lęków, ale też życiowego pecha. Staje więc na

trampolinie i, żeby odwlec chwilę prawdy, opowiada historię swojego życia, zaś ci z widzów, którzy na fotelu znaleźli karteczkę z kwestią, mają za zadanie dopingować kobietę do skoku.

Przez całe lata Krystyna Janda była poza konkurencją, chociaż Polskę objeżdżały z występami także m.in. Dorota Stalińska i Joanna Szczepkowska. Prawdziwa konkurencja w walce o serca (i portfele) widzów wyrosła jej dopiero niedawno - to świetna aktorka komediowa Hanna Śleszyńska. Znana widzom z fars wystawianych w Teatrze Komedia, z występów w Kabarecie Olgi Lipińskiej, podczas gal piosenki biesiadnej, w serialu "Rodzina zastępcza" czy sitcomie "Daleko od noszy" - wciela się w sympatyczne pyskate kobiety.

Obecnie Śleszyńska furorę robi w granym w prywatnym warszawskim Teatrze Bajka monodramie "Kobieta pierwotna" Sigitasa Parulskisa w reż. Arkadiusza Jakubika. Jej bohaterka przypomina masowo lubiane bohaterki książek Katarzyny Grocholi czy filmu "Lejdis" Saramonowicza i Koneckiego: inteligentna, niezależna, po przejściach, złośliwie i zabawnie punktująca wady swoich byłych, rzucająca sprośnymi dowcipami. Jak twierdzi sama aktorka: "Jest w tej sztuce coś z doświadczenia kobiet współczesnych. Mówię: Znaleźć normalnego faceta w średnim wieku to prawie to samo, co spotkać pingwina w bikini".

Stara gwardia - komik inteligent

Coraz trudniej zobaczyć w akcji nestorów inteligentnego humoru - aktorów, którzy współtworzyli najlepsze kabarety, od STS, przez Kabaret Starszych Panów, Kabaret Dudek czy Kabaret Olgi Lipińskiej w jego najlepszych latach. Genialna Irena Kwiatkowska z rzadka, z okazji kolejnego jubileuszu, zaśpiewa jeszcze "Sierotkę" Gałczyńskiego.

Częściej pokazuje się ze swoją legendą *vis comica* Jan Kobuszewski. W Teatrze Kwadrat gra między innymi Pantalona (ubrany w pończochy i kryzę) w "Śludze dwóch panów" Goldoniego, w reżyserii Waldemara Matuszewskiego. Oraz swoje komiczne opus magnum ostatnich lat, czyli rolę Mariana Koseli, upartego rolnika, broniącego pola w centrum miasta przed zakusami inwestorów w "Dwóch morgach utrapienia" Marka Rębacza. W świetnej formie - co widać w "Alicji" Lewisa Carrolla w warszawskim Teatrze Dramatycznym - jest także Barbara Krafftówna.

Nowa gwardia - komik autoironiczny

Wojciech Pokora, Stefan Friedmann i Jerzy Bończak aktorstwo zamienili na reżyserię. Wystawiają farsy w teatrach całej Polski. Andrzej Kopiczyński, słynny czterdziestolatek, częściej pojawia się w telewizji przy okazji kolejnych powtórek serialu niż na scenie macierzystego Teatru Kwadrat. Z racji wieku nie występują już Wiesław Gołas i Wiesław Michnikowski. Tego ostatniego pamięta się choćby ze świetnej roli wujaszka Eugeniusza w "Tangu" Mrożka w reż. Macieja Englerta w warszawskim Teatrze Współczesnym.

Widzowie do dziś z rozrzewieniem wspominają grane we Współczesnym farsy, na czele z "Czego nie widać" Frayna w reż. Macieja Englerta, z Martą Lipińską, Krzysztofem Kowalewskim, Krzysztofem Wakulińskim, Bronisławem Pawlikiem, Markiem Bargielowskim i Ewą Gawryluk. Dziś zaś w "Udając ofiarę" braci Presniakow w reż. Macieja Englerta oglądają Stanisławę Celińską w świetnej roli Japonki po przejściach i słuchają monologu sfrustrowanego kapitana milicji w wykonaniu Andrzeja Zielińskiego.

W Teatrze Syrena rozrywkowych tradycji strzeże trójca: Zbigniew Zamachowski - Wojciech Malajkat - Piotr Polk. Bawią widzów w "Klubie hipochondryków" i w "Klubie hipochondryków2" autorstwa Meggie W. Wrightt (pseudonim aktorki Magdaleny Wołłejko), w reż. Malajkata. Trzech współczesnych czterdziestolatków szukających światła w smudze cienia. Strach przed starością i samotnością zagłuszają strachem przed wymyślanymi chorobami.

Oswajaniem lęku przed starością, tym razem w wydaniu kobiecym, zajęła się także Elżbieta Jodłowska wraz z koleżankami - gwiazdami kina i estrady: Krystyną Sienkiewicz, Igą Cembrzyńską, Grażyną Zielińską (na zmianę z Ewą Szykalską) - grają "Klimakterium... i już". Złośliwie i ironicznie komentują uroki życia kobiety "w pewnym wieku", a opowieść inkrustują piosenkami, np. w ich wykonaniu "Testosteron" Kayah brzmi: "Oskarżam cię, o nadciśnienie, o złe krążenie, cholesterol...", jest też: "Hej, idę w las, przedsiemek mi migoce", a na koniec rapowany hymn klimakterium w rytmie Tuwimowej "Lokomotywy": "Puff, jak gorąco, uff, jak gorąco".

Broni nie złożyły także gwiazdy STS; Zofia Merle i Stanisław Tym w rozmaitych formach kabaretowych pojawiają się w telewizji, w kinie i w Teatrze Polonia (kabaretowo-teatralny show "Dżdżownice wychodzą na asfalt").

Zaś w Teatrze Ateneum ostoją inteligentnego poczucia humoru - zdystansowanego,

pokazującego absurdu współczesnej gonitwy za młodością, opartego na (auto)ironii i grach słownych - jest kameralny spektakl słowno-muzyczny "Chlip Hop, czyli nasza mglista łap top lista", w wykonaniu Andrzeja Poniedziałkiego, Magdy Umer i Wojciecha Borkowskiego.

Gwiazda niezbędna - komik z telewizora

Inteligentkie poczucie humoru traci na wadze. Rządzi żart kształtowany i dyktowany przez telewizję, sitcomowe gagi i także aktorstwo. Rządziej bywa i śmiesznie, i na poziomie.

W teatrze Capitol Anny Gomostaj oglądać można "Smak mamrota" w reż. Wojciecha Adamczyka z trójką filozofów z ławki pod sklepem pani Więclawskiej (bohaterowie "Rancza" - serialowego hitu Jedynki). W Capitolu występuje również komediowy duet. Nazywani rodzimą wersją Flipa i Flapa Artur Barciś i Cezary Żak, znani z sitcomu "Miodowe lata" i serialu "Ranczo". Na scenie występują w komedii "Dziwna para" Neila Simona w reż. Wojciecha Adamczyka, tym razem w rolach przyjaciół antagonistów; Żak jako bon uiuanti bałaganiarz, Barciś - domator i pedant terrorysta. Inaugurując działalność Capitolu, Anna Gomostaj zapowiadała sztukę z udziałem głównej aktorskiej pary z "Czterdziestolatka": Andrzeja Kopiczyńskiego i Anny Seniuk, ale jeszcze tego planu nie zrealizowała.

Z kolei w Teatrze Bajka na żywo zobaczyć można prowadzących w TVN "Taniec z gwiazdami". Katarzyna Skrzynecka i Piotr Gąsowski wcielają się w najróżniejsze typy ludzkie (od niegrzecznej studentki przychodzącej do wykładowcy po zaliczenie, przez zdradzane żony, zakompleksionych mężów i prawdziwych macho) w komedii "Sceny dla dorosłych, czyli sztuka kochania" Zbigniewa Książka w reż. Krzysztofa Jasińskiego.

Inne teatry dbają o obecność serialowych gwiazd w obsadach swoich spektakli. W najnowszej farsie w Teatrze Komedia - "Podwójnej rezerwacji" Cooneya i Chapmana, w reż. Tomasza Dutkiewicza - znaleźli się m.in.: Julia Kamińska ("Brzydula"), Ewa Ziętek ("Złotopolscy"), Paweł Królikowski ("Ranczo", "Pitbull"), Przemysław Sadowski ("Fala zbrodni") i Piotr Zelt ("13 posterunek"). Najbardziej rozrywana gwiazdą w jest wspomniana już Hanna Śleszyńska (grająca duże role m.in. w dziejącym się podczas prób do spektaklu "Pomału, a jeszcze raz" Igora Sebo w reż. Roberta Talarczyka w Teatrze Capitol czy rolę starzejącej się, zmanierowanej diwy operowej w "Akompaniatorze" Anny Burzyńskiej, wyreżyserowanym przez Grzegorza Chrapkiewicza w Teatrze Syrena). Goni ją Joanna Liszowska - aktorka celebrytka. Grywa głównie tzw. baby z charakterem, pełne energii Wenus w rozmiarze XL, no i klasyczne blondynki z dowcipów. Oraz Jolanta Fraczyńska - gwiazda "Na dobre i na złe".

Pierwszym aktorem wypromowanym (i zniszczonym) przez sitcom był chyba Cezary Pazura. Aktor, nazywany niegdyś polskim Jimem Carreym, z powodu nadekspresji, przez całe lata grał policjanta nieudacznika Czarka z sitcomu Macieja Siesickiego "13 posterunek". Na fali popularności objeżdżał Polskę z występami kabaretowymi. Dziś walczy z łatką tego od wygłupów, grając role poważnych, zmęczonych życiem, zgorzkniałych policjantów w serialach sensacyjnych.

Sitcomowe aktorstwo przebija ze scenicznych ról Krzysztofa Kowalewskiego czy Pawła Wawrzeckiego, grających w sitcomie "Daleko od noszy" - polskiej parodii seriali medycznych. Skąd jednak nauczył się go programowo niewystępujący w serialach i telenowelach Michał Żebrowski - nie wiadomo. Faktem jednak jest, że na sitcomowym aktorstwie, grubą kreską rysowanych postaciach i prostackich gagach opierają się spektakle, jakie Żebrowski współtworzy z reżyserem Eugeniuszem Korinem. Wkrótce obaj otwierają własny teatr w Pałacu Kultury i Nauki. Okazji do zabawy będzie więc jeszcze więcej.»

"Komedianci"
Aneta Kyzioł
Polityka nr 51-52/19.12
21-12-2009

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego